Nr 267. Kraków, Sroda 20 Listopada 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza.— **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Lojalne i nielojalne środki walki.

Kraków, 19 listopada.

W całej obecnej zawikłanej sytuacyi i w zabiegach, aby ją rozwikłać, jest jedna rzecz, na którą zwrócić uwagę i zastrzedz się przeciw niej należy; oto mianowicie niekonstytucyjne i nielojalne wciąganie korony do dyskusyi, aby używać jej potem jako argumentu w walce partyjnej. Że cesarz niemal codziennie przyjmuje rozmaite osobistości ze świata politycznego, to rzecz zwykła i o tem się dawniej czytało w dziennikach co najwyżej w rubryce „Wiadomości dworskich“. Obecnie dopiero weszło w modę podawać obszerne sprawozdania z takich, bądź co bądź, poufnych rozmów, bo panowie posłowie, przyjmowani na audyencyach, starają się rozmowę nakręcić koniecznie na położenie polityczne, aby uzyskać od cesarza jakieś słówko o niem i obnosić się potem po redakcyach pism z sobą, jako z ważną osobistością, która rady koronie daje.

Wczoraj mieliśmy znowu jednę taką audyencyę: bar. Jerzy Wassilko był u cesarza, aby podziękować za nadany mu order. Tym razem wspomniane nakręcanie rozmowy było aż nadto widoczne. Kiedy mianowicie cesarz pochwalił humanitarną działalność p. Wassilki na Bukowinie, odpowiedział on mniej więcej w tym sensie, że potrafiłby jeszcze więcej zrobić, tylko przeszkadza mu... obecna sytuacya parlamentarna. Dalej p. Wassilko posunął się aż do przedstawienia przed cesarzem niektórych swoich kolegów Izbowych, jako pozbawionych patryotyzmu i tak uzyskał wreszcie od cesarza powiedzenie, które, o ile dziennikom wiernie powtórzone zostało, jest dość niezwykłem i doniosłem.

Cesarz mianowicie powiedzieć miał, że obecne położenie wywołuje wprost zwątpienie, że dalej tak trwać nie może i że dowodzi ono, iż posłom b r a k d o b r e j w o l i i o d w a g i.

To są słowa, które zmuszają nas do zastrzeżenia, pod innym znowu adresem. Cesarz, nie stykając się bezpośrednio z posłami, nie biorąc osobistego udziału w pracach parlamentu, o „odwadze“ i „dobrej woli“ posłów może sądzić jedynie z tego, co mu powiedzą jego doradcy, a więc w pierwszym rzędzie p. Koerber. A skąd minister, który jest właściwie czynnikiem wykonawczym, podwładnym parlamentowi, ma przychodzić do tego, aby piętnować Izbę poselską przed koroną, jako zbiorowisko ludzi „złej woli“? Czy ministrowi dozwolonem być powinno używanie tak niekonstytucyjnego środka w walce partyjnej?

Pozatem sytuacya się wczoraj nie polepszyła, ale też się nie pogorszyła. Konferencya prezesów klubów lewicy zabrała się, ale uchwała jej, że tylko pod tym warunkiem nawiąże rokowania z Czechami, jeśli oni cofną świeżo wysunięte żądania narodowościowe, nie prowadzi do wyjaśnienia stanu rzeczy, bo właśnie Czesi pod tym jedynie warunkiem gotowi rokować z Niemcami, jeżeli oni bez zastrzeżeń przyjmą owe żądania czeskie. Ta uchwała konferencyi wprawdzie podledz ma jeszcze zatwierdzeniu ze strony pełnych klubów niemieckich, ale nikt nie przypuści, aby kluby ją zmieniły.

W komisyi budżetowej Czesi wczoraj zachowywali się tak, jakby uprawianie tam obstrukcyi nie było ich zamiarem, a nawet przez usta p. Kramarza zastrzegli się przeciw podejrzeniu takiemu, kiedy mianowicie niem. postępowiec dr Menger zarzucił młodoczeskiemu posłowi Fosztowi, że wygłosił mowę obstrukcyjną.

Rozprawiano nad budżetem ministerstwa handlu, następnie nad rubryką wydatków na dwór cesarski, na Radę państwa i na kancelaryę gabinetową.

Interesującem było przemówienie dra M e n g e r a, który domagał się w interesie handlu i przemysłu rozszerzenia i udoskonalenia sieci telefonicznej.

Z polskich posłów przemawiali na komisyi pp.: G ó r s k i przy budżecie min. handlu, H e n z e l, jako referent rubryki „Rada państwa“ i dr K o z ł o w s k i w dyskusyi nad tą rubryką, żądając rozszerzenia gmachu parlamentarnego.

P. G ó r s k i mówił o kartelach, nie żądając wprawdzie zakazania ich, lecz takiego ograniczenia, aby nie były narzędziem w ręku nielojalnej konkurencyi do rozbijania nowopowstających przedsiębiorstw przemysłowych. Oprócz tego mowca żądał utworzenia, na wzór państw innych, po ministeryach a zwłaszcza w ministerstwie handlu posad podsekretarzy stanu, czyli urzędniczych kierowników ministerstwa, którzyby przy ustawicznych zmianach ministrów zapewniali ciągłość działalności.

Ale te pozory pracy, jakie wczoraj objawiły się w komisyi budżetowej, niewiele przyczynią się do złagodzenia położenia, które zaostrzają natomiast czynniki z poza parlamentu. W kwestyi mianowicie uniwersytetów narodowościowych Niemcy odbyli onegdaj trzy wielkie zgromadzenia protestacyjne, mianowicie na Morawach w Bernie i w Ołomuńcu i w Tyrolu w Insbruku. Wszędzie powzięto szowinistyczno-niemiecką uchwałę przeciw zakładaniu uniwersytetów dla innych narodowości, a za zachowaniem przewagi żywiołu niemieckiego także i w dziedzinie szkół wyższych.

W Insbruku protestowano energicznie przeciw koncesyom dla Włochów, ale o wiele radykalniej zachowały się zgromadzenia morawskie, stanowczo zastrzegając się nietylko przeciw założeniu czeskiego uniwersytetu w Bernie, ale owszem, za przywróceniem niemieckiego uniwersytetu w Ołomuńcu.

Na tem zamykamy dzisiejszy poczet lojalnych i nielojalnych środków walki, jakich używa się w obecnem przesileniu.

Uroczystości chorwackie.

Zagrzeb, 16 listopada.

II.

We środę wieczorem urządzono w teatrze uroczyste przedstawienie ku czci Marulića, złożone z deklamacyi (pani Szramowej, artystki dramatycznej) na ten cel napisanego utworu Iwana Trnskiego, z uwertury ilirskiej Lisińskiego (orkiestra), z kantaty prof. Millera, wykonanej przez kwartet śpiewaków (sopran, tenor, baryton i bas) i dwa chóry z towarzyszeniem orkiestry, nakoniec z przedstawienia dramatycznego: „Pamięci Marulića“, napisanego przez prof. dra Franciszka Markovića.

Trudno wchodzić w szczegóły programu, wykonanego z niezwykłym pietyzmem; zaznaczyć tylko trzeba, że przepełniony teatr błyszczał toaletami balowemi dam i mnóstwem urodziwych cór Zagrzebia, a cały nastrój uroczystości dodawał przedstawieniu powagi i znaczenia przy szczerym entuzyazmie.

Po przedstawieniu znowu komers w restauracyi hotelu „Imperial“, a na nim niejako dalszy ciąg braterskiego porozumienia Chorwatów ze Słowieńcami. Nie zapomniano i o Polakach; powieściopisarz Babić-Dżalski wzniósł zdrowie tych braci z północy, którzy Chorwatom najwięcej okazują sympatyi i przeczytał wiersz jednego z polskich poetów, na tę uroczystość przysłany.

Zanim w dniu ostatnim (we czwartek) otwarto nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa literatów chorwackich, zwiedzali goście rano albo muzeum przyrodnicze albo muzeum archeologiczne wraz z galeryą obrazów, w budynku Akademii Umiejętności. O godzinie 10 w wielkiej sali „Macierzy Chorwackiej“ otwarł posiedzenie Babić-Dżalski, w obecności wszystkich prawie literatów zagrzebskich i licznych gości. Pierwszy przemawiał M i l a n G r l o v i ć „o potrzebie założenia bratniej pomocy, kasy oszczędności i kasy zaliczkowej dla literatów“ równie jak „funduszu emerytalnego“. — Wnioski jego umotywowane szczegółowo przyjęto w formie rezolucyi, aby wydział Tow. literatów wybrał osobną komisyę, którąby na najbliższem walnem zgromadzeniu zdała sprawę z prac przygotowawczych.

Nierównie więcej zajmujący był referat dra M i l i w o j a D e ż m a n a „o stosunkach wydawniczych w Chorwacyi“. Wychodząc z założenia, że tylko niezawiśli literaci i dziennikarze mogą pracować z pożytkiem dla ojczystej literatury, nie widzi tych warunków nawet w ustawie prasowej z r. 1884, która wprawdzie zabezpiecza autorowi własność dzieła do końca życia a jego rodzinie na 50 lat po jego śmierci, prawo przekładu zaś na lat 8 po wydaniu dzieła, ale ustawy tej mało kto przestrzega. — Szczególnie autorowie dramatyczni narażeni są na dowolne skrócenia i przeróbki swych utworów przez trupy wędrowne i towarzystwa amatorskie, a nie mogą praw swych dochodzić, aby się nie narazić na zarzut braku patryotyzmu.

Gorsza niż ta ustawa jest ustawa o kolportaży, niezmiernie ograniczonej. A że inteligencyi chorwackiej jest stosunkowo niewiele, a i ta nie popiera we właściwy sposób wydawnictw chorwackich, żaden księgarz nie chce się podjąć nakładu nawet znakomitych utworów, jeśli ich nie wyda „Macierz“; a jeśli księgarz drukuje, to niewiele i nie płaci autorowi honoraryum. Najbardziej rozpowszechnione dzienniki nie mają więcej, niż 2000 abonentów, natomiast „Das Buch für Al...“ rozchodzi się w kilku tysiącach w Chorwacyi, nie mówiąc o innych, licznych czasopismach niemieckich i zeszytowych wydawnictwach. Upada tedy pismo po piśmie, księgarstwo chorwackie nie ma organizacyi (na prowincyi łatwiej dostać książkę z Drezna, niż z Zagrzebia), niema nawet należycie wydawanych katalogów, nie mówiąc o czasopiśmie bibliograficznem. Dlatego czasopisma nie honorują należycie, ruch książkowy upada, utalentowani pisarze dramatyczni raczej piszą co innego, a każdy literat oglądać się musi za innym sposobem do życia, boby z głodu umarł. Zakończył tedy referent rezolucyą, aby walne zgromadzenie poleciło wydziałowi Towarzystwa literatów rozważenie stosunków wydawniczych i aby ten w jak najkrótszym czasie po porozumieniu się z zawodowymi pracownikami wystąpił z wnioskami, zmierzającemi do poprawy stosunków.

Dwa ostatnie referaty były bardzo do siebie zbliżone, bo miały na celu obmyślenie środków szerzenia oświaty między ludem. Dr D e ż e l i ć skonstatowawszy, że w Chorwacyi w r. 1895 było 41% analfabetów, i że w tymsamym roku około 100.000 dzieci w wieku szkolnym żadnej nie pobierało nauki, wskazał usiłowania u innych narodów, zmierzające do szerzenia światła, wskazał na obfite owoce uniwersytetów ludowych i odczytów i przedstawił rezolucyę, jednomyślnie uchwaloną, że Towarzystwo literatów uznaje za rzecz konieczną zorganizowanie odczytów publicznych dla wszystkich warstw narodu i kursów dla analfabetów, i poleca pieczę nad tem swemu wydziałowi.

Wreszcie Józef K i r i n, b. nauczyciel, uważając, że lud chętnie czyta, ale że istniejące przy szkołach wiejskich biblioteczki nie wystarczają, również przedstawia rezolucyę, aby się wydział Towarzystwa literatów zastanowił, jakby urządzić czytelnie ludowe w miastach i na wsiach i na jednem z następnych zgromadzeń zdał o tem sprawę.

Na tem zakończono obrady w Towarzystwie literatów, poczem udano się na ulicę Mesniczką i odsłonięto tablicę pamiątkową na domu, w którym umarł w r. 1882 August Szenoa, powieściopisarz. Przemawiał przytem Stefan Miletić, oddając tablicę miastu w opiekę, i burmistrz Moszyński. — Publiczność oklaskiwała twórcę tablicy, rzeźbiarza Valdeca.

O godzinie 2 odbył się wspólny obiad w sali Towarzystwa muzycznego. W toastach podniesiono jeszcze niejednę myśl zdrową, sprzyjaźniono się jeszcze więcej, a po bankiecie korporacyjnie złożono wieńce na pomnikach Kaczyća i Preradovića. Przechodząc obok mieszkania chorego poety Trnskiego, urządzono mu gorącą owacyę.

Wieczorem przedstawienie w teatrze utworu dramatycznego p. t. „Złotnikowe złoto“, przerobionego zręcznie przez dra D e ż m a n a z powieści Augusta Szenoi — zakończyło uroczystości.

* *

Uroczystości przebrzmiały — zostały wspomnienia. W toku sprawozdania zauważyliśmy już nietaktowne zachowanie się władz, a zwłaszcza policyi wobec młodzieży akademickiej. Czy władza jeszcze zawsze myśli, że ugasi narodowego ducha krwi rozlewem lub choćby zakazami? Dowodów przeciwnych nie brak, nawet w samym Zagrzebiu. Młodzież szkół średnich zagrzebskich, męska i żeńska, święciła pamięć Marulića w swoich zakładach osobno, ale w dniu ogólnych uroczystości czysto kulturalnych miała prawo do uwolnienia jej od nauki. Uczynił to dyrektor gimnazyum na Dolnem Mieście, nie uczynił na Górnem. Wtedy młodzież po nauce tłumnie ruszyła na cmentarz i odśpiewała na grobach patryotów pieśni patryotyczne, a przemowa jednego z uczniów świadczyła, że ogień miłości ojczyzny żywo płonie w sercach tych, do których należy przyszłość...

Nie możemy pominąć w zakończeniu jeszcze jednego szczegółu. W dzień właściwej uroczystości, t. j. we środę, przybyło na ręce wiceprezesa Babića-Dżalskiego tyle telegramów i pism od Polaków, że wywołały zdziwienie i miłe wzruszenie. Były te telegramy zredagowane i wierszem i prozą, i po polsku i po chorwacku, a wszystkie przejęte bratnią miłością i największą życzliwością. — Telegram S i e n k i e w i c z a z Warszawy: „Chwała i cześć narodowi i literaturze chorwackiej!“ wywołał nieopisany zapał i okrzyki: „Živio! Živili Poljaci!“ To też nic dziwnego, że chwytano dzienniki polskie z ciekawością, bo znajdywano, zwłaszcza w krakowskich, artykuły i odezwy, które w „Obzorze“ zwłaszcza dosłownie powtarzano, szczycąc się tą przyjaźnią Polaków.

Dzisiejszy (z 16 b. m.) „Obzor“ oprócz dosłownego przedrukowania wszystkich polskich telegramów, przyniósł osobny feleton p. t. „Polsko-chorwacka wzajemność“, w którym nie wie, jak podziękować Polakom za tak żywy udział w życiu kulturalnem Chorwatów i wzywa ziomków, aby się zapoznawali z literaturą polską, bo „w niej naród polski umieścił bogactwo swego ducha, wszystkie pragnienia gorącego serca i dlatego w dziełach jego pisarzy łączy się wyżyna myśli z głębokością uczucia...“

Zyskali tedy Polacy jednym zamachem gorącą wdzięczność Chorwatów; od nich będzie zależeć utrzymanie tej sympatyi przez krzewienie znajomości stosunków chorwackich między swymi i wymianę utworów literackich i artystycznych. „Poznajmy się!“ — to najlepsze hasło przyjaźni i braterstwa... *(Prz.)*

„Siła władzy“.

Świeżo mianowany gubernatorem wileńskim generał-lejtnant Wahl przemówił do przedstawiających się mu podwładnych urzędników, mniej więcej temi słowy:

„Nieobsadzenie posady generał-gubernatora, być może, iż dało powód pewnej części ludności do przypuszczeń, jakoby rząd zmienił swe zapatrywania na ten kraj i zamierzał zmienić pewne zarządzenia, które uważał za stosowne w nim wprowadzić. Podobne przypuszczenia są zupełnie błędne, lecz mogą utrudnić nam naszą pracę. Wszystkie szczególne rozporządzenia, wydane dla zachodniego kraju, pozostają nadal w pełnej sile i naszym obowiązkiem jest pilnie śledzić za ich spełnieniem. M i e j s c o w a l u d n o ś ć n i e p o w i n n a m i e ć n a w e t n a c h w i l ę w ą t p l i w o ś c i c o d o e n e r g i i i s i ł y w ł a d z y. Osiągnięcie tego celu — oto nasze pierwsze zadanie“.

W dalszym ciągu wezwał gubernator urzędników, aby siłę władzy okazywali nietylko za pomocą represaliów, ale także za pomocą zupełnej bezstronności, sprawiedliwości i uczciwego postępowania.

Przemówienie to gen. Wahla opatruje „Nowoje Wremia“ następującym komentarzem:

„Mowa gubernatora posiada doniosłe znaczenie. W s z y s t k o p ó j d z i e d a w n y m t r y b e m. Bardzo stosownie zaznaczył nowy gubernator, że miejscowa ludność na chwilę nawet nie powinna mieć wątpliwości co do energii i siły władzy — jest to rzecz zupełnie naturalna. Co się bowiem tyczy Zachodniego kraju, to istnieje raz już określone zapatrywanie, jako na kraj od wieków rosyjski (!)“.

Fakta jednak temu przeczą, bo cztery dziesiątki lat srogiego ucisku nie zdołały żywiołu polskiego w „kraju zachodnim“ wytępić, tak, że i teraz jeszcze nazwać go nie można rosyjskim. W każdym razie cenić należy otwartość generała Wahla — Polacy w gubernii wileńskiej wiedzą, czego mogą spodziewać się za jego rządów.

Nowy proces hakatystyczny.

Ważne zeznania złożyli trzej świadkowie: inspektor szkolny Winter, lekarz z Wrześni dr Krzyżagorski i fizyk powiatowy dr Michaelsohn.

MICHAŁ BAŁUCKI.

7 (Ciąg dalszy).

List Orzeszkowej pochodzi z czasu, w którym rzeczywiście talent komedyopisarski Bałuckiego chylił się ku upadkowi. Zjawisko to całkiem naturalne — lata mają swe prawa nieubłagane. Komedye: „Bajki“, „Ciepła wdówka“, „Niewolnice z Pipidówki“, „Wędrowna muza“, „Szwaczki“, „Drużba“ i „Blagierzy“ nie dodały mu laurów. Nie można powiedzieć, aby tu i owdzie nie zabłysnął w nich humorem, wyborną obserwacyą, trafną charakterystyką, ale w całości były to płody więcej wprawy pisarskiej, niż twórczości artystycznej. Nie staję w ich obronie, przyznaję, że były słabe, ale to jeszcze nie racya, aby „kuchcikom literackim“ wolno było publicznie ogłaszać Bałuckiemu wyrok śmierci.

Krytyka ma prawo sądzić ostro, byle sądziła uczciwie. Uczciwość zaś wymagała, aby pamiętać, że ten, co napisał „Blagierów“, napisał „Radców“, „Grube ryby“ i „Dom otwarty“, że położył duże zasługi dla sceny polskiej, że przez lat dwadzieścia kilka rzucał zdrowe ziarno i zdrowy humor przed rzeszami spragnionemi szlachetnej zabawy — więc miał prawo do szacunku i do pobłażliwości. Ale pewna część krytyków, zwłaszcza bardzo młodych, nie chciała o tem pamiętać i traktowała Bałuckiego jak natręta, który wdzierał się bezprawnie na deski sceniczne. „Precz stąd! nie zabieraj innym miejsca! jesteś stary, niedołężny“ — oto był szlachetny ton pewnego odłamu naszej krytyki. Publicznie wymawiano Bałuckiemu, że bierze dobre „tantyemy“; dawne jego sztuki, grywane z niezwykłem powodzeniem, nazywano „marnemi“ i „głupiemi“, dodając, że „literatura dawno wykreśliła autora z liczby żyjących“. Czepiano się nawet człowieka — płaskiemi, cynicznemi dowcipami drwiono nietylko ze sztuki ale i z osoby autora. Doszło nawet do tego, że na dzień przed wystawieniem jednej z jego sztuk ostatnich, pojawił się spory artykuł z tendencyą ostrzeżenia publiczności, aby nie szła do teatru, bo... „na teatralnem pobojowisku bedzie nowy trup“. Czy to było szlachetne i uczciwe?

Uważam to za objaw całkiem naturalny (nie powiem: piękny), że zarozumiałość, właściwa młodemu wiekowi, wytwarza lekceważenie „starych“. Trzeba, będąc młodym, mieć wielką dozę równowagi umysłowej, wielką trzeźwość sądu, aby nie uledz tej przejściowej gorączce. Zawsze znacznej części młodych artystów i literatów zdawać się będzie, że od nich rozpoczyna się nowa era literatury i sztuki. Zwłaszcza początkujący krytycy, z małym zaledwie wyjątkiem, dochodzą w tym kierunku do granic ostatecznych. Nawet z katedr uniwersyteckich słyszałem w swoim czasie pomiatanie tymi, których ogół uważał, niezawsze może słusznie, za wielkości pierwszego rzędu, a przykład ten działał tak zaraźliwie, że prawie wszyscy stawialiśmy tak zwanych „drugorzędnych poetów“ na równi z Rozbickim. Ferowaliśmy jednak te wyroki tylko w naszych kółkach, ustnie, po cichu, — nie wiem, czy brak odwagi, czy uszanowanie dla wieku, powstrzymywało nas od ogłaszania ich drukiem. W ostatnich czasach na ten brak odwagi, na zbytek tego poszanowania, uskarżać się nie można. Odkąd prostotę i jasność stylu uznano za brak talentu, a dziwactwem formy i języka poczęto pokrywać płytkość myśli, odtąd nietylko jednostki, ale całe grupy „młodych“ i tych, co chcą za „młodych“ uchodzić naprzekór metrykom, zwołują na „starych“ sądy doraźne. Nie tak dawno byliśmy świadkami, że nawet o wielkości Mickiewicza z przekąsem się wyrażano. Najlepszą na to odpowiedzią jest uśmiech pobłażliwy, wywołany pewnością, że niezadługo przyjdą znów inni „młodzi“, którzy dzisiejszych młodych odsądzą od prawa do życia i... pisania. Ale wracając do Bałuckiego, każdy chyba przyzna, że względem niego rozpasanie się niektórych „krytyków“ przeszło zwykłe granice. Nie pamiętam poprostu, aby nad którym z żyjących autorów tak bezlitośnie się znęcano. Odgryzł się tylko raz, ale silnie w „Pamiętniku Munia“, będącym wyborną satyrą na apostołów nowych kierunków w sztuce i literaturze.

A to znęcanie się nad Bałuckim padło na grunt, przygotowany do choroby umysłowej. Widzieliśmy, jak oddawna walczył ze zwątpieniem, jak sam tracił wiarę w swoją twórczość literacką. Napaści krytyki utwierdzały go w tem przekonaniu. A przecież to straszna rzecz powiedzieć sobie: nie zdam się już na nic. On to zaś sobie coraz częściej powtarzał, aż wpadł w rodzaj manii...

Co więcej przypuszczam, a chyba przypuszczeniem tem nie ubliżę jego pamięci, że gnębiło go ciągłe zmniejszanie się dochodów z pracy literackiej. Pamiętajmy, że ten człowiek od 12 roku życia sam na siebie zarabiał, a więc nauczył się cenić grosz i nie rozumiał, jak to można nie żyć z własnej pracy. Panowie młodzi tę miłość grosza może mu przebaczą, o ile bowiem słyszę, znaczna ich część, chociaż czuje pogardę dla wielu rzeczy, jest przecie z należytym szacunkiem dla honoraryów autorskich.

Od paru już lat widać było u Bałuckiego znaczny, wciąż postępujący upadek fizyczny i umysłowy. Nie spostrzegali tego ci, co się z nim spotykali w kołach towarzyskich, bo wtedy zapominał o swych zwątpieniach i starał się być wesołym. Ale bliżsi widzieli, że coraz bardziej zapadał w zadumę, coraz częściej myślał o śmierci...

W marcu r. b. prosiłem go, aby napisał dla pewnego wydawnictwa jaką nowelkę, jaki obrazek krakowski. Spodziewałem się rzeczy lekkiej, humorystycznej, a otrzymałem „Sielanki galicyjskie“, kilka kartek, pełnych bólu, o głodnej wiośnie na wsi, o powodzi, niszczącej dobytek ludu i o lichwie, wypędzającej za morze mieszkańców Wydartuchów. Zdaje się, że to była ostatnia jego praca literacka.

Zaczął wprawdzie półobrazek półrozprawkę „Szczęśliwi ludzie“, ale już jej nie dokończył. Zdaje się, że miał zamiar przedstawić, jak często „szczęśliwi“ są prawdziwie nieszczęśliwymi. Jest w tym niedokończonym szkicu taki ustęp, dość mówiący:

„Wypadki samobójstw pokazują się w sferach, które mają daleko więcej warunków istnienia, sposobów do życia — jest ono raczej wynikiem przesytu i znudzenia, niż braku środków do jego utrzymania. Ludzie biedni lub chorzy rzadko kiedy stają się samobójcami — im niżej spuścimy się w warstwy społeczne, tem większe znajdziemy tam przywiązanie do życia, a więc jest coś, co do tego życia przywiązuje, co czyni ich jeżeli niezupełnie zadowolonymi, to szczęśliwymi. Zacząłem tedy badać, co stanowi ich szczęście i liczyć ludzi szczęśliwych na świecie...“

Ustęp ten dowodzi, że zastanawiał się nad samobójstwem i gromił je jako „wynik przesytu i znudzenia“. Była to może walka z myślą już go prześladującą. Dowodu na to, że się przed nią bronił, dostarcza fakt opowiadany przez rodzinę. Na parę miesięcy przed katastrofą znaleziono go klęczącego przed łóżkiem. Zapytany, czy mu się co nie stało, odpowiedział: nic, nic, modliłem się, aby Bóg odegnał odemnie złe myśli...

Ale złych myśli trudno się pozbyć człowiekowi choremu. Wszystko go drażniło, męczyło. Już nie tylko nie mógł nic tworzyć, ale pisanie listu sprawiało mu nielada trudności. Rodzina nic o tem nie wiedziała, że udawał się o poradę lekarską do specyalisty, który mu oznajmił, że powinien się leczyć gruntownie. „Jużem za stary“ odpowiedział ze smutkiem. Kiedy na parę tygodni przed śmiercią powrócił do Krakowa, skarżył się, że musi dom opuścić, przenieść się gdzieindziej, bo nieustanne dzwonienie i huczenie tramwaju odbiera mu resztki snu.

„Czuję, że zwarjuję“ — powtarzał, a nie była to obawa płonna i chwilowa. Już od dłuższego czasu powiększyła ona szereg jego udręczeń i wzrastała z dnia na dzień. Z ust uczonego psychiatry dowiedziałem się, że nie było już dla Bałuckiego ratunku — co najwyżej na parę miesięcy jeżeli nie tygodni, można było odwlec katastrofę.

„Od kilku miesięcy (pisał przed śmiercią do żony) męczę się, walczę rozpaczliwie ze straszliwą myślą... Choroba która zagnieździła się w moim mózgu... ogarnia mnie coraz więcej... Czuję, że się to musi skończyć obłędem...“

I nadeszła chwila wysokiego rozdrażnienia nadszedł stan niepoczytalny, który mu włożył rewolwer do ręki...

Usunął się, — cieszcie się panowie krytycy, bo już nie będzie pisał „marnych i głupich“ komedyj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Bartoszewicz.

Zeznania Wintera.

W chwili, gdy powiatowy inspektor szkolny Winter stanął na środku sali, celem składania zeznań, z wieży katedry gnieźnieńskiej zaczął dzwonić „św. Wojciech“, a ten jęk dzwonu odbił się boleśnie w sercach słuchaczy polskich. Wspaniała przeszłość musiała się wszystkim przypomnieć, a straszna teraźniejszość tem dotkliwiej wystąpiła.

Zeznania Wintera, odnoszące się do rzekomego „zbiegowiska“ we Wrześni są klasycznym dowodem, że prokurator pruski znowu rzeczy niewielkie wydął do olbrzymich rozmiarów. Nauczyciel Schölzchen z rozkazu i w obecności inspektora Wintera bił po kolei 14 dzieci polskich, przed szkołą zgromadził się tłum ludzi, ale to p. inspektorowi nie przeszkadzało wcale w wymierzaniu kary. Nagle weszła do szkoły Klimasowa, wołając, że nie pozwoli bić swojego dziecka i że woli je widzieć na marach, niż żeby się miało uczyć religii po niemiecku. Kobieta była tak zdenerwowana, że Winter, uwzględniając jej rozdrażnienie, zwłaszcza że była w stanie błogosławionym, wypuścił jej syna bez kary.

Potem wszedł do szkoły piekarz Smidowicz, który wezwał nauczycieli, ażeby zaprzestali bicia, gdyż w tłumie panuje oburzenie. Winter kazał mu opuścić szkołę, co też Smidowicz bez oporu wykonał. Ponieważ hałas na ulicy wzrastał, inspektor postanowił zarekwirować policyę i w tym celu udał się do magistratu. Lud wydawał okrzyki, ale nikt nie zaczepiał Wintera, który z magistratu wnet powrócił, wiodąc u swojego boku wachmistrza Kozłowicza. Gdy Winter przybył do szkoły, nauczyciele zauważyli, że może byłoby wskazanem zaprzestanie bicia. Pozostali jeszcze trzej chłopcy, więc p. Winter oświadczył, że właśnie w takich warunkach nie można przerywać „czynności urzędowej“ („Amtshandlung“).

Po dokonaniu egzekucyi radzono Winterowi, ażeby wyszedł ze szkoły tyłem, on jednakże oświadczył, że „pruski urzędnik nie opuszcza swojego posterunku, lecz śmiało patrzy niebezpieczeństwu w oczy“. Nagle otworzyła się brama i do szkoły wpadli ludzie, na czele ich Piasecka. Co mówili, tego p. Winter, nie umiejący po polsku, nie rozumiał. Kozłowicz wyprowadził wszystkich ze szkoły, spadł potem deszcz i tumult cały ustał. P. Winter opuścił szkołę spokojnie. „Tłum — opowiadał p. inspektor — jeszcze trochę krzyczał, lecz na mnie nie wiele zważał“.

W dalszym ciągu swoich zeznań twierdził p. Winter, że demonstracye we Wrześni były skutkiem „obcych wpływów“; potem biadał, że dzieci polskie nie chciały się uczyć religii po niemiecku, odpowiadając, że są Polakami; a wreszcie wypowiedział ostrą filipikę przeciwko wikaremu i katechecie ks. Laskowskiemu, którego działalność uważał za stosowne kontrolować. Ks. Laskowski wypożyczał dzieciom książki polskie, pomiędzy niemi książeczkę p. t. „Prawdziwy Polak“, a skutkiem tego dzieci polskie nie chciały czytać książek niemieckich. W dniu, w którym wybuchło „powstanie“, jak powiada p. Winter — we Wrześni, ks. Laskowski wystosował list otwarty do kolegium nauczycielskiego we Wrześni. Przewodniczący przerwał nareszcie dalsze przesłuchanie Wintera i wezwał do składania zeznań rzeczoznawców.

Zeznania dra Krzyżagórskiego.

Dr Krzyżagórski opowiada, że już w pierwszych dniach maja, a więc przed demonstracyą z d. 20 maja b. r. badał obite w szkole dziecko, które miało na obydwóch pośladkach 6 silnych pręg.

Dnia 20 maja przyprowadzili do niego rodzice 12—15 dzieci. Jak skrupulatnie przeprowadził dr Krzyżagórski oględziny lekarskie, świadczy fakt, że tylko u 4 dzieci uznał przekroczenie prawa o karze cielesnej ze strony nauczycieli i wystawił odpowiednie świadectwa. Z tych 4 dzieci uczeń Jerzyński miał sine, krwią nabiegłe, jak palec długie pręgi na obu pośladkach. Chłopak napół nieprzytomny trząsł się jak w febrze. Inni trzej mieli krwią nabiegłe pręgi na rękach i na pośladkach. Ręce były tak spuchnięte, że dzieci nie mogły wcale ani zginać, ani prostować palców, każde bowiem poruszenie sprawiało im wielki ból.

Na odnośne pytanie obrońcy, p. Dziembowskiego, odpowiada dr Krzyżagórski, że dzieciom kazał pozostać w domu, nie były bowiem zdolne do uczęszczania na naukę. Jedno z nich nie mogło wcale siedzieć. Na dalszą uwagę Dziembowskiego, że synek Żołnierkiewicza jąka się — jak powiadają — skutkiem ciągłego bicia w szkole, odpowiedział dr Krzyżagórski: „Wedle najnowszych badań lekarskich ciągłe bicie dziecka może wywołać taki skutek, mianowicie, jeżeli z powodu ciągłego bicia stale żyje w strachu.“

Nagle prokurator zapytuje, jakie jest polityczne stanowisko dra Krzyżagórskiego, chcąc w ten sposób podać w wątpliwość prawdomówność jego. Obrońcy protestują, trybunał atoli przyznaje słuszność prokuratorowi i pozwala mu na badanie politycznych zapatrywań rzeczoznawcy, dra Krzyżagórskiego, który oświadcza, że jest polskiego pochodzenia, ale się nie trudni polityką, pilnując spraw swojego zawodu. Prokurator tak natrętnie badał dra Krzyżagorskiego, że wreszcie przewodniczący oświadczył:

— Panie prokuratorze, zdaje mi się, że pan w swoich pytaniach za daleko się posuwasz.

O cóż chodziło prokuratorowi? O to, czy dr Krzyżagórski należy do „Sokoła“ we Wrześni, czy był na zlocie Sokołów w Pradze itp.

Nareszcie wezwano do składania zeznań fizyka powiatowego dra Michaelsohna.

Zeznania fizyka powiatowego.

Dr Michaelsohn zeznawał tak, jak gdyby się nie chciał narazić żadnej stronie. Twierdził, że nie może wydać sądu, gdyż dzieci obitych nie badał osobiście. Zażądał, ażeby przyniesiono trzcinę, która służyła do bicia, i urządzono demonstrowanie. Owa trzcina zginęła, przyniesiono tedy inną, którą Winter zaczyna sam sobie uderzać po ręce. Po tej „szopce“ dowodowej zapytuje obrońca Dziembowski, co dr Michaelsohn sądzi o świadectwach dra Krzyżagórskiego. Fizyk prosi, ażeby mu oszczędzono tego pytania, obrońca Dziembowski cofa je, a wówczas prokurator oświadcza, że je podtrzymuje. Dr Michaelsohn odwołuje się do trybunału, który wychodzi na naradę, a zarazem poleca zbadanie stanu zdrowia obwinionej Piaseckiej.

Gdy trybunał powrócił, dr Krzyżagórski oświadcza, że Piaseckiej grozi niebezpieczeństwo zakrwawienia żołądka i że wpływ upływ krwi może nastąpić nagle, mimo to jednakże trybunał uchwala zatrzymać Piasecką w areszcie. Co do pytania, postawionego fizykowi przez prokuratora, trybunał rozstrzygał na korzyść prokuratora. Więc tedy fizyk Michaelsohn odpowiedział, że co do jednego dziecka, któremu dr K. wystawił świadectwo, że nie może iść do szkoły, on, Michaelsohn, był przeciwnego zdania. Na pytania obrońców orzeka wreszcie dr Michaelsohn, że jeżeli skutki bicia były takie, jak je przedstawił dr Krzyżagórski, to nauczyciele przekroczyli prawo o chłoście.

Opowiadanie Gadzińskiej.

Nauczyciel, osławiony Koralewski tłomaczył i dzieciom i dorosłym, że „imprimatur“ ks. arcybiskupa na katechizmach niemieckich oznacza pozwolenie arcypasterza na niemiecki wykład religii. Tak mówił Koralewski także i do Gadzińskiej, pytając ją, dlaczego jej syn nie chciał się uczyć religii z niemieckiego katechizmu. Gadzińska odrzekła, że to niepodobieństwo, ażeby ks. arcybiskup mógł pozwolić na coś podobnego i rozpłakała się ze wzruszenia. Na pytanie przewodniczącego, dlaczego jest przeciwną niemieckiej nauce, odpowiada Gadzińska:

— Jak moje dziecko po polsku odmawia pacierz i po polsku czyta w katechiźmie, to ja cieszę się z tego i raduję. To jest wtedy moja radość, moje szczęście, moje bogactwo, moje wszystko, a gdy po niemiecku, to ono nie ma z tego pożytku, a ja nic go nie rozumiem.

Na dalsze pytania przewodniczącego: „A jeżeli dzieci umieją po niemiecku“, odrzekła Gadzińska:

— To jest wielka różnica, czy dzieci uczą się religii po polsku czy po niemiecku. Księdzu, choć jest człowiekiem wykształconym, trudno się uczyć religii po niemiecku, a cóż dopiero dziecku. Pan Bóg przyjmuje tylko taką religię, w której się kto urodził i w której od dziecka mówi.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Zarząd krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył dnia 7 bm. walne zgromadzenie, na którem przedłożył członkom Koła sprawozdanie ze swej działalności, oraz sprawozdanie kasowe od ostatniego walnego zgromadzenia, w czerwcu roku 1900.

Sekretarka Koła p. Marya Siedlecka zaznaczyła w swem sprawozdaniu, że w tym okresie czasu zarząd Koła zajmował się przedewszystkiem budową szkoły imienia królowej Jadwigi na kresach w Zwardoniu, pragnąc w roku jubileuszowym uniwersytetu Jagiellońskiego uczcić tę z przed 500 laty krzewicielkę oświaty w Polsce. Dla zebrania potrzebnego funduszu urządziło Koło w czerwcu 1900 r. festyn w parku dra Jordana, w tymsamym roku w sierpniu drugi festyn w Zakopanem, a w grudniu loteryę gospodarczą. W lutym 1901 roku urządziło Koło bal na Zwardoń, 3 maja zajmowało się zbieraniem datków narodowych w kiosku na plantach, a w czerwcu wraz z komitetem cieszyńskim festyn na gimnazyum w Cieszynie i szkołę królowej Jadwigi w Zwardoniu. W sierpniu zaś b. r. komitet pań, pod przewodnictwem sekretarki Koła p. M. Siedleckiej, zamiast festynu urządził 5 kiosków w Zakopanem, w których z groszowych datków uzbierano znaczny dochód na szkołę w Zwardoniu.

Oprócz zbierania funduszów na tę kresową szkołę, nie zaniedbał zarząd Koła i innych obowiązków, które podjął od początku swego istnienia. Pamiętał o nauczycielach i biednej dziatwie szkół wiejskich, uczestniczył przy egzaminach tej dziatwy, rozdając nagrody w książeczkach treści historycznej i w ubraniach, ułatwiał zwiedzanie pamiątek Krakowa dziatwie szkół okolicznych i płacił prestacyę szkolną za ubogą gminę w okolicy Krakowa. Zarząd Koła brał udział w uroczystości jubileuszowej uniwersytetu Jagiellońskiego, zaznaczał telegramami swą solidarność w oddaniu uznania ludziom zasług i w uroczystościach narodowych, rozesłał odezwy i „listy składkowe“ do zbierania datków na szkołę imienia królowej Jadwigi i na ten sam cel umieścił puszki w handlach i domach prywatnych. — W sierpniu 1900 r. odbyło się uroczysto poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę tej szkoły a w grudniu w tymsamym roku a więc jeszcze w roku jubileuszowym otwarcie szkoły w Zwardoniu, wybudowanej podług planów nadinżyniera Barańskiego a ozdobionej medalionem z portretem królowej Jadwigi, rzeźbionym przez artystę T. Błotnickiego.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności Koła, przedstawiła skarbniczka p. Leontyna Owczarkiewicz szczegółowe sprawozdanie kasowe, z którego co najważniejsze ogłaszamy. Wkładki członków za r. 1901 wynosiły 562 K, dochody z festynów, balu, loteryi gospodarczej, z odczytu o młodości Asnyka i z kiosków urządzonych w Zakopanem razem 8927 K, 89 hal., dary od różnych osób i z list składkowych 1178 K, 4 h. Zaś dochód z puszek, cegiełek i procent od kapitału wynosił 319 K 1 h., co razem czyni 10,986 K 94 h. Z tego wydał zarząd na prestacyę szkolną za gminę Wolicę 466 K 72 h., na zapomogi dla nauczycieli i nagrody dla dziatwy wiejskiej, na stypendya dla córek nauczycieli, oraz na wydatki sekretarki, druki, kursorowi i wszelka inna usługa 1030 K 23 h., komitetowi balu, festynów i loteryi gospodarczej razem 1806 K 92 h., na czytelnie śląskie 119 K 78 h., komitetowi budowy szkoły w Zwardoniu 7.000 K a za medalion wmurowany w budynek szkolny 430 K, co razem czyni 10,853 K 65 h.

Następnie wybrano nowy wydział, w skład którego weszły panie: Idalia Pawlikowska, Edm. Klemensiewiczowa, Marya Siedlecka, Leontyna Owczarkiewicz, Jadwiga Łobaczewska, Anna Jentys, M. Śleczkowska, P. Redykowa, E. Bałucka, M. Maciejowska, Schneidrowa, Wodzinowska, Wład. Poźniakowa, A. Mohr, J. Najedło, Świderska, Repetowska, Zieleniewska, Münnichowa i Krygowska.

Zarząd odbył od ostatniego walnego zebrania 26 posiedzeń, a na ostatniem uchwalił następujące wnioski i przedłożył je walnemu zgromadzeniu, które je też przyjęło:

1. Ponieważ koszta budowy szkoły zwardońskiej będą do końca roku 1901 w zupełności pokryte, jako program dalszej działalności proponuje zarząd zajęcie się przedewszystkiem sprawą oświaty na Śląsku austryackim, jak budową tam szkół, zakładaniem czytelń i t. p.

2. Ponieważ Koło pań zobowiązało się spłacić koszta budowy szkoły imienia Adama Asnyka i na ten cel złożyło już głównemu zarządowi 2400 K, uchwalono utworzyć księgę założycieli szkoły imienia wieszcza i byłego prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i postanowiono w tym celu rozesłać listy składkowe, z których owa księga założycieli składać się ma w przyszłości.

3. Zachęcać dzieci rodziców zamożnych, aby przychodziły z pomocą ubogiej dziatwie szkolnej. Aby panienki szyły dla biednych dzieci ubranka z tanich a trwałych materyałów, a młodsza dziatwa by zaoszczędzone grosze na łakotki, ofiarowała na przybory szkolne dla najuboższych. Również byłoby bardzo pożądanem, aby dzieci zamożnych rodziców pod opieką starszych urządzały w domach prywatnych zabawy i teatry amatorskie a zebrany grosz przy tej sposobności, składały na potrzeby dla swych biednych rówieśników.

Po przyjęciu wniosków zarząd podzielił się na sekcye i aby ułatwić pracę zarządu, by się stała żywotniejszą i więcej skupiała sił, proponuje zarząd, by panie i z poza zarządu zechciały zapisywać się do poszczególnych sekcyj. Na razie utworzono cztery sekcye 1) puszkowa, 2) list składkowych, 3) tworzenie Kół dzieci Towarzystwa „Szkoły ludowej“ (bez wkładek rocznych), 4) sekcya zabaw, festynów, loteryj, odczytów i t. d.

Koniec świata.

Wiemy z biblii i z rozpraw naukowych, że kiedyś po setkach wieków nastąpi koniec świata, a właściwie ziemi naszej, czy to dlatego, że wyczerpie się tlen, czy z powodu, że słońce przestanie nas ogrzewać, czy wreszcie z powodu jakiejkolwiek innej katastrofy. Kiedy to może nastąpić, niepodobna obliczyć nawet w przybliżeniu, w każdym razie przyszłość to taka odległa, że możemy spać spokojnie, wcale się o nią nie troszcząc. Właściwie mogliśmy, ale czy możemy obecnie, to wielkie pytanie, znalazł się bowiem w Ameryce uczony geolog, który twierdzi, że koniec świata może nastąpić za tysiąc, za sto, za dziesięć dajmy na to lat, ale także jutro, pojutrze, każdej chwili.

Uczonym owym jest Leon Lewis, który pisze obecnie dzieło p. t. „Dawny potop lodowy i zbliżający się powrót jego“, obecnie zaś w naukowem czasopiśmie ogłosił tymczasowo ostateczny rezultat swych badań. Z ostatnich południowych krańców globu naszego — powiada Lewis — grozi nam niebezpieczeństwo. Jak Borchgrevink i inni podróżni stwierdzili, panuje dokoła bieguna południowego niesłychane zimno, a śnieg pada prawie bez przerwy. I tak Ross, który przez 30 dni jechał wzdłuż kontynentu antarktycznego, stwierdził, że przez 28 dni padał śnieg. Ze sprawozdań północno-amerykańskiego komendanta statku Wilkeza okazuje się, że koło bieguna południowego opad śniegu wynosi pionowo po 10.000 lat ni mniej ni więcej jak 57 mil angielskich, czyli prawie 92 kilometrów. Ponieważ nigdy niema ani deszczów, ani tajania, śnieg ów pod ciśnieniem własnego ciężaru zbija się w lód, którego olbrzymie masy ciągle wzrastają, pomimo urywania się gór lodowych. Obecnie powłoka lodowa na biegunie południowym jest tak wielką, jak Ameryka północna. Dr Croll i H. B. Norton obliczają oś jej na 3000 mil angielskich okrągło, czyli na 4800 klm. Grubość lodowej powłoki u brzegu wynosi 3·2 klm. Borchgrevink oszacował widzialną wysokość wału lodowego na 12.000 stóp, a ponieważ grubość lodu zwiększa się ku biegunowi, obliczył dr Croll w przybliżeniu, że powłoka, a raczej masa lodu na biegunie musi wynosić najmniej 19 do 32 klm. W całości objętość lodów na biegunie południowym wynosi 50 milionów angielskich mil sześciennych.

Jakież — pyta Lewis — musi być działanie owych mas lodowych? Przez cały czas ich gromadzenia się, do czego potrzeba było 25.000 lat, masy lodowe przyciągały wodę oceanów z północnej półkuli ku południowi; ta okoliczność — zdaniem Lewisa — wyjaśnia, dlaczego tak nierównomiernie są rozmieszczone lądy i morza na obu półkulach. Trzy piąte wody w stosunku do dawnego punktu ciężkości ziemi przesunęły się o milę na południe i utrzymywane są w tem położeniu siłą przyciągania lodów na biegunie południowym. Jeżeli teorya ta amerykańskiego uczonego jest trafną, wówczas równie trafnym jest jego wniosek, że od natychmiastowego końca świata ratuje nas tylko ściśliwość (kohezya) owych mas lodowych, obejmujących 50 milionów sześciennych mil. Dopóki lody na biegunie południowym trzymają się, dopóty istnieje obecny stan rzeczy z obecnym rozdziałem wód i lądów, w chwili, gdy lody owe prysną, jesteśmy zgubieni. Skutkiem rozbicia się powłoki lodowej punkt ciężkości ziemi przesunąłby się znowu ku północy, a lody zerwane razem z wodą, dawniej przyciągane przez ścisłą masę lodu, natychmiast z siłą nieopisaną parłyby się przez ocean Antlantycki ku biegunowi północnemu. A owa ściśliwość, kohezya, mas lodowych nie może trwać wiecznie; musi przyjść chwila, gdy wewnętrzna rozprężliwość stanie się większą niżeli ściśliwość, a Lewis wypowiada zdanie, że chwila ta jest raczej bliską, niż daleką.

A co wtedy po owem rozerwaniu się lodów nastąpi? Wtedy nastąpi potop lodowy, który — według Lewisa — już kilka razy nawiedził ziemię. Setki milionów metrów sześciennych wody i lodu przeć będą ku północy przez ocean Atlantycki, a na puste miejsce na biegunie południowym zwali się od wschodu ocean Indyjski, od zachodu ocean Spokojny. Ale dlaczegóż potop ma właśnie iść przez ocean Atlantycki? Ponieważ — dowodzi Lewis — tam leży prastara linia przełomu pomiędzy lądami, ponieważ tą drogą płynęły dawne potopy lodowe i wyżłobiły na dnie oceanu głębokie bruzdy, stwierdzone pomiarami głębokości oceanu. Skutkiem obracania się ziemi masy lodów pchane ku zachodowi, ku zachodnio-południowemu brzegowi Ameryki, robią głębokie wcięcia pomiędzy Montevideo i Tristan da Cunho. Wzdłuż brzegów Brazylii lody dążą do przylądka Zielonego, skąd lądy zbite na wschodniej półkuli przyciągną je do siebie. Potop lodowy opłynie Afrykę północno-zachodnią, Europę zachodnią, Wielką Brytanię, Jutlandyę, Niderlandy, południowo-wschodnią Szwecyę, Finlandyę i północno-zachodnią Rosyę, niszcząc po drodze wszystko, równając wszystko. Pomiędzy Islandyą a Norwegią, tudzież pomiędzy Grenlandyą a Szpicbergiem potop runie do kotliny północnego morza lodowatego, a ponieważ morze to jest naokoło otoczone lądami, więc fala potopu szukać będzie ujścia w kierunku południowo-wschodnim i północno-zachodnim.

Lewis powołuje się na cały szereg geologów, którzy w okolicy bieguna widzieli ślady podobnego potopu, nie mogli jednakże wyjaśnić sobie naówczas ich pochodzenia. Wychodząc z kotliny arktycznego morza, fala potopu zamieni się w olbrzymi południowo-zachodni prąd („drift current“). Oczywiście skutkiem tajania po drodze lodów muszą wystąpić drugorzędne zjawiska towarzyszące. Lody pokryją całą północną półkulę. Zdaniem Lewisa, potop dwa razy nawiedzi północną Europę i Anglię, raz przelewając się ku północy, drugi raz, powracając od bieguna północnego. To samo działo się z Anglią podczas dawnych potopów lodowych i dlatego pozostały z niej dzisiaj zaledwie szczątki, niegdyś bowiem, jak to udowodnili Lyell i Reclus, Brytania połączona była z Europą i Grenlandyą.

Wywody swoje kończy Lewis oświadczeniem, że po tym potopie nastąpi okres lodowy na naszej półkuli, jak to się już niegdyś zdarzało. Ostateczną przyczyną nierównomiernego rozdziału lądów na północnej i południowej półkuli są peryodyczne wahania w obiegu ziemi. Obecnie słońce na północy od równika dłużej się zatrzymuje, niż na południu, gdy ten stosunek się zmieni, wówczas lody dokoła bieguna północnego będą wzrastać, koło bieguna zaś południowego tajać. Tak wygląda teorya Lewisa.

Kronika.

Kraków, 19 listopada.

Sankcya statutu miasta Krakowa. Wiener Zeitung ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy, zmieniający dotychczasowy statut gminy miasta Krakowa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 21 b. m. o godzinie 5 po południu.

O pruski „Ueberbrettel“. Piszą nam z miasta: Szanowny Redaktorze! Bardzo wdzięczny Wam jestem, żeście zaprotestowali w Waszem piśmie przeciwko popieraniu berlińskiego przedsiębiorstwa p. Ewersa, który w sobotę i niedzielę dawać ma przedstawienia „Ueberbrettel“ zwane, w sali hotelu Saskiego. Byłoby zgrozą doprawdy, abyśmy teraz, gdy zbieramy składki na młodzież polską, wtrąconą przez Prusaków do kryminału za to, że nie chce wyprzeć się swej narodowości, abyśmy teraz, gdy toczący się proces w Gnieźnie wydobywa na jaw, jakimi oprawcami dla dzieci polskich są pruscy pedagodzy, — abyśmy teraz, powiadam, mieli własnemi pieniądzmi popierać jakieś tam berlińskie „Ueberbrettle“.

Kogo zbiera chętka iść na to przedstawienie, proszę go o jedno tylko. Niech przedtem przeczyta jedno przynajmniej sprawozdanie z toczącego się obecnie procesu w Gnieźnie o rzekome rozruchy we Wrześni. Sprawozdania z tego procesu podają wszystkie miejscowe dzienniki. Jeżeli przeczytawszy opis dantejskich scen, jakie rozgrywały się w izbach szkolnych we Wrześni, zaniesie polski grosz do berlińskiego „Ueberbrettlu“, to będzie ten pan może „Uebermenschem“, ale Polaka nie wiele w nim zostanie.

Uszanujmy też przecież w sobie godność narodową.

Nie-szowinista.

Przedstawienie amatorskie, pierwsze w tym sezonie odbędzie się w Klubie prawników dnia 14 grudnia.

Wieczór listopadowej rocznicy, odbyć się mający w niedzielę 24 bm. w sali „Sokoła“, zapowiada się bardzo dobrze. Prócz przemówienia znanego publicysty, p. K. Bartoszewicza, śpiewu dzielnej dwunastki sokolej, oraz solowego, tudzież orkiestry sokolej, żywy obraz przedstawi nam p. artysta-malarz Wolski, którego uzupełnieniem będzie odczytanie epizodu z walki 1831 r. Bilety są już do nabycia w handlu p. Rudnickiego (linia A-B).

Listy składkowe. Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie uprasza wszystkie osoby, które dotąd nie zwróciły list składkowych, na szkołę w Zwardoniu, o jak najspieszniejszy ich zwrot, na ręce sekretarki Koła p. M. Siedleckiej, Kraków, ul. Szpitalna 7.

O inwestycye miejskie. Poseł Jan Rotter pracuje nad wygotowaniem obszernego memoryału techniczno-finansowego, o inwestycyach dla miasta Krakowa, który przedłożony będzie Kołu polskiemu. Wczoraj wieczorem, w biurze prezydyalnym magistratu odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej, z udziałem prezydenta miasta p. Friedleina, radców: dra Lea, Beringera, posła Rottera, dyrektora Wdowiszewskiego i sekretarza magistratu p. Grodyńskiego. Przed paru dniami krakowskie starostwo wysłało do namiestnika sprawozdanie swoje o potrzebie subwencyi na inwestycye w Krakowie. Tak więc wdrożoną została już akcya, aby Koło polskie mogło piekącą sprawę inwestycyi dla Krakowa raz stanowczo załatwić.

Dyrekcya funduszu propinacyjnego we Lwowie nadesłała zawiadomienie do prezydyum Rady miasta Krakowa, że poleciła Bankowi krajowemu, ażeby do kasy miejskiej złożył kwotę jednego miliona koron w umówionych ratach, jako pożyczkę inwestycyjną.

Uczczenie p. Ernesta Stokmara. Z powodu 40-letniego jubileuszu na stanowisku presbytera gminy ewangielickiej w Krakowie odbył się wczoraj uroczysty wieczorek w hotelu Royal. W wieczorku wziął udział jubilat wraz z rodziną, starszyzna gminy i liczny zastęp przyjaciół i znajomych szan. jubilata. Po licznych przemowach, podnoszących zasługi jubilata, wręczono mu ozdobny adres, poczem odbyły się produkcye wokalne i muzyczne.

Sw. Katarzyna. Coroczne zabawy taneczne z powodu św. Katarzyny, odbędą się i tego roku w wielu Towarzystwach naszego miasta. I tak: w sobotę dnia 23 b. m. w Kasynie powszechnem odbędzie się zabawa taneczna w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej 56 p. p. oraz przedstawieniem amatorskiem („O chlebie i wodzie“). — W niedzielę zaś odbędzie się zabawa taneczna w Klubie prawników.

Wielka purpurowa łuna zawisła wczoraj nad Krakowem, o godzinie $5^{1}/_{2}$ wieczorem, co było znakiem, że gdzieś niedaleko wybuchł groźny pożar. W jednej chwili tłumy ludzi zaczęły się gromadzić na placach i ulicach, dopytując się wzajemnie, gdzie się pali. „Kazimierz cały się pali — mówili jedni, „nie to, chyba Dębniki stoją w ogniu“ — odpowiadali drudzy, a łuna ta nikła, to się znowu potęgowała. Lecz nie palił się ani Kazimierz ani Dębniki, tylko w Zakrzówku, za Wisłą, padły pastwą ognia dwie stodoły pełne zboża pp. Florczyka i Prusa i tegoż dom mieszkalny. Ogień zlokalizowała straż pożarna podgórska.

Dworzec kolejowy krakowski stał się od pewnego czasu w dniach niedzielnych i świątecznych miejscem, gdzie gawiedź uliczna, służące, lokaje, oraz żołnierze urządzają sobie stałe schadzki. Skutek tego jest taki, że w halach biletowych i na korytarzach, oraz w sali powszechnej III klasy panuje ścisk i zgiełk nie do opisania. Tłumy, które się tam gromadzą, nie mają nic wspólnego z pociągami i tylko zajmują miejsce i utrudniają właściwym podróżnym załatwienie formalności, jak kupno biletów, lub ekspedycya bagażu.

Władze kolejowe są wobec tego niedzielnego najazdu bezsilne, a policya także nie jest w możności kontrolowania, kto przychodzi w celach wyjazdu, a kto dla zabawy i flirtu.

Wobec tego stanu rzeczy byłoby przedewszystkiem do życzenia, aby władze wojskowe wydały rozporządzenie, wzbraniające żołnierzom wałęsanie się w niedzielę i święta po halach i poczekalniach dworca kolejowego.

Z sali sądowej. Oszustwo i oszczerstwo były przedmiotem dzisiejszej rozprawy przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie. Cała rodzina Rothblumów, złożona z Jonasza, Rozalii i Salomona Rothblumów, zamieszkałych w Półwsiu Zwierzynieckiem, oraz niejaki Abraham Lewin, także w Półwsiu zamieszkały, zasiedli dziś na ławie oskarżonych, obwinieni o to, że Abraham Lewin, subjekt w handlu Rothblumów, za namową tychże, oskarżył rodzinę Izaaka Silberzweiga, jakoby ta w zamiarze podniesienia wyższej asekuracyi własny młyn w Mogile podpaliła.

Dnia 10 lutego b. r. wybuchł pożar w Mogile, w młynie amrykańskim wodnym, będącym własnością Salomona i Izaka Silberzweigów i zniszczył młyn doszczętnie wraz z wszystkiemi tam się znajdującemi zapasami mąki. Przez pożar ten poniósł właściciel młyna szkodę wyżej 100.000 koron. — Ubezpieczenie zaś w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń i w wiedeńskiem „Phöniks“ opiewało tylko na 66.000 koron. Powodem pożaru była, podług doniesień żandarmeryi, nieostrożność, a nie podpalenie — tymczasem subjekt Rothblumów, 17-letni Abraham Lewin, najformalniej oskarżył Silberzweigów przed policyą krakowską i dyrekcyą Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Krakowie, że ci spalili swój młyn w celu zagarnięcia wysokiej asekuracyi. Mianowicie miał ów Lewin słyszeć, idąc raz ulicą, jak idący przed nim Silberzweigowie, umawiali się o wzniecenie ognia w swoim młynie. Gdy jednak śledztwo sądowe wykazało, że Silberzweigowie nie są winni pożaru, który powstał z nieostrożności, oraz że ubezpieczenia były niższe, niż wartość spalonego młyna, Abraham Lewin, oskarżyciel Silberzweigów, cofnął w zupełności swoje oskarżenia pod przysięgą, do których namówili go Rothblumowie, jego pracodawcy, żyjący z Silberzweigami w nieprzyjaźni, z powodu ciągłych obopólnych procesów. Co więcej, Lewin przed sądem zeznał, że Rothblumowie namawiali go nawet, aby Silberzweigom wypalił oczy witryolem. — Na dzisiejszej rozprawie Lewin podtrzymuje swoje oskarżenia już nie Silberzweigów, ale swych chlebodawców, Rotblumów; ci, naturalnie, przeczą wszystkiemu, w zamian oskarżając Silberzweigów o namowę Lewina do fałszywego świadectwa.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego, p. Turowicz, oskarża prokurator p. Czyszczan — bronią adwokaci dr Koy i dr Szalay.

Rozprawa z powodu mnogości świadków potrwa do wieczora.

O uwięzionym w Krakowie agencie emigracyjnym, Karolu Szczerbowskim, korespondent nasz przesyła nam z Nowego Sącza następujące szczegóły:

Karol Szczerbowski uczęszczał na teologię, filozofię i prawo. Tu w Sączu zasiadał już na ławie oskarżonych pod zarzutem namawiania do emigracyi jeszcze przed blisko rokiem, a trybunał uwolnił go wtedy od oskarżenia, zasądzając wspólników jego, wuja Józefa Starczewskiego i matkę Maryę Szczerbowską na kilka miesięcy aresztu, jako głównych oskarżonych o czyn powyższy.

O nadużycia wyborcze. Z Brzeska donoszą nam: Sąd krajowy karny w Krakowie z powodu wniesionej przez dra Bernadzikowskiego skargi delegował tutejszy sąd powiatowy do przeprowadzenia śledztwa w sprawie nadużyć, popełnionych przy ostatnich wyborach sejmowych.

Z więzienia lwowskiego. Fedko Łozowy, któremu współwięzień Wojtyna rozbił onegdaj szaflikiem głowę, umarł w szpitalu więziennym.

Straszny wypadek zdarzył się w sobotę wieczorem podczas ćwiczeń w „Sokole“ lwowskim. Na drążku odbywał ćwiczenia 17-letni uczeń szkoły wydziałowej, Lekczyński, syn sędziego i kierownika sądu przemysłowego. Ćwiczący nagle stracił równowagę i tak fatalnie upadł, że doznał wstrząśnienia mózgu. Po 24-godzinnych męczarniach w niedzielę zrana zakończył życie.

Deputacya urzędników pocztowych w Wiedniu. Deputacya urzędników pocztowych pod przewodnictwem prezesa wiedeńskiego „Związku pocztowego“, a prowadzona przez posła Stwiertnię była wczoraj u ministra finansów p. Boem-Bawerka i przedstawiła mu postulaty pocztowców. Minister uznał życzenia pocztowców za usprawiedliwione i nie wygórowane i przyrzekł im zadośćuczynić za inicyatywą ministra handlu. Deputacya udała się następnie do ministrów Calla i Koerbera oraz szefa sekcyi Neubauera, a dziś porozumiewać się będzie z członkami komisyi budżetowej.

Proces dra Rakowskiego odbędzie się z końcem bieżącego miesiąca. Oskarżenie opiera się wyłącznie na artykułach dra Szymańskiego z „Orędownika“, wskazujących na dra Rakowskiego, jako na autora artykułów, podpisanych „Vester“. Szymański będzie wezwany do rozprawy jako świadek obciążający. Kaucyę za dra Rakowskiego, którą kilku obywateli poznańskich ofiarowało, sąd odrzucił.

Stacye telegrafu otwarte będą z dniem 20 bm. przy urzędzie pocztowym we Lwowie 15 — (Bogdanówka) i przy urzędzie pocztowym w Peczeniżynie.

Kronika warszawska. Pogrzeb znanego pedagoga ś. p. A. Marzewskiego odbył się wczoraj po południu w Warszawie przy licznym udziale publiczności. Nad otwartą mogiłą przemówił serdecznemi słowy b. uczeń zmarłego, a obecnie nauczyciel szkół, p. Paweł Byczkowski.

Wczoraj po południu otwarto w Warszawie na Krakowskiem przedmieścin hotel „Bristol".

Gra w piłkę nożną o nagrodę odbywała się w Budapeszcie pomiędzy wiedeńskim klubem sportowym, a budapeszteńskim klnbem gimnastycznym. Gdy Wiedeńczycy oświadczyli, że skutkiem nieprawidłowości ze strony Węgrów grać dalej nie będą, przyszło do kłótni, podczas której Węgrzy chcleli zmusić Wiedeńczyków do dalszej gry. Wiedeńczycy wzbraniali się i musieli szukać schronienia w garderobie. Tłum chciał za nimi wpaść do garderoby, ale policya nie wpuściła go, a ponieważ obawiała się dalszych ekscesów, wezwała dyrekcyę o przysłanie posiłków. Wówczas dopiero pod osłoną oddziału policyi Wiedeńczycy mogli opuścić miejsce zapasów. Członkowie obydwóch klubów wyzwali się na pojedynek.

Zajście przy odsłonięciu pomnika. Przedwczoraj został odsłonięty w Schierstein nad Renem pomnik Chrystyana Deweta, wzniesiony ze składek, z któremi pospieszyli Niemcy, mający imię Chrystyan. Proboszcz Walcker w mowie inauguracyjnej nazwał wojnę francusko-niemiecką „pochodem rozbójniczym" i żądał, ażeby „skradzione" — jak się wyraził — w r. 1866 księstwo Nassauskie oddano legalnemu władcy. Powstał z tego powodu tumult i publiczność uspokoiła się dopiero, gdy następny mowca dał odprawę Walckerowi.

Napad na pocztę. W drodze z Florencyi do Pizy zamaskowani rabusie napadli na wóz pocztowy, wyrzucili z wozu urzędnika i zabrali 6.000 lirów.

Z powodu dżumy. Obecnie zasądzono w Podwołoczyskach kwarantannę. Na czele komisyi kwarantanowej stoi protomedyk dr M e r n n o w i c z, który od soboty bawi w Podwołoczyskach.

Mianowania, odznaczenia i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych Jana Schischlika z Tarnopola do Suczawy i Hersza Rosenfelda z Bełza do Tarnopola, tudzież zamianował porucznika 22 pułku obrony krajowej Gabryela Gligę oficyałem kancelaryjnym dla sądu krajowego we Lwowie i wachmistrza żandarmeryi Jana Wysockiego kancelistą dla Bełza.

„Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał zastępcy prezesa Rady powiatowej buczackiej drowi Edwardowi Krzyżanowskiemu tytuł radcy cesarskiego.

Uniwersytet ludowy im. A Mickiewicza.

We środę 20 listopada: Helena Witkowska: „Historya stroju Polski".

We czwartek 21 listopada: Wilhelm Feldman: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia".

W piątek 22 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski".

W sobotę 23 listopada: Jerzy Żuławski: „Zygmunt Krasiński".

W niedzielę 24 listopada: Jerzy Żuławski: „Zygmunt Krasiński".

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 20 listopada: „Budowniczy Solness" (popularne).

We czwartek 21 listopada: „Dziady".

W sobotę 23 listopada: „Sokoły i kruki", dramat w 5 aktach Sumbatowa i Niemirowa-Danczenki.

W niedzielę 24 listopada o godzinie 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych"; o godzinie 7 wieczór: „Sokoły i kruki".

Z kalendarza. We środę 20 listopada: Feliksa de Valois wyzn.; we czwartek 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P.; w piątek 22 listopada: Cecylii p. m.

Wschód słońca 20 listopada o godzinie 7 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 48; długość dnia godzin 8 minut 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18-go listopada pogodnie — termometr doszedł od 1·8 do 4·5 C.

Barometr opada.

Dnia 19 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 744·7 mm, termometru 2·4 C.

Wiatr zachodni.

Wieczór trzech wieszczów.

Idąc w ślady poprzedników swoich w długim szeregu lat, młodzież akademicka urządziła wczoraj uroczysty wieczór ku czci trzech wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Piękny i podniosły obchód odbył się w teatrze miejskim wobec przepełnionej widowni przy udziale licznego grona profesorów uniwersytetu, publiczności, oraz młodzieży akademickiej.

Po polonezie Chopina, odegranym koncertowo przez orkiestrę 13 pułku, i po wstępie wokalnym, którym były pieśni Moniuszki i Galla, odśpiewane przez chór akademicki, stanął na katedrze prof Stanisław Tarnowski i w błyskotliwie sformułowanem słowie wstępnem rozwijał kolejno charakterystyki trzech wieszczów, z których w ostatecznych konkluzyach wyłoniła się paralela trzech indywidualności poetyckich i wielka apoteoza naszej narodowej poezyi.

Trójca poetów naszych wyobraża, zdaniem mowcy, troistość terytoryalną duchowego nastroju polskiej poezyi. Mickiewicz jest poezyi tej twórcą, bo zastawszy haos — natchnionem „stań się" dał przykład tworzenia i stał się jej środkiem ciężkości. W epice zbliżony do Homera, nastroił swą lutnię na zasadniczy ton miłości Ojczyzny, a czerpiąc siłę poetycką z duszy, mocą tej szczerości wznosi się na wyżyny klasycyzmu. Może dla wysubtelnionych chorobliwie umysłów dzisiejszych, wydawać się poezya jego niedość kunsztowną, mogą go nasi moderniści pomawiać o brak efektów słowa i siły — ale gdzież znajdzie się równy mu pod względem polotu, plastyki i harmonii ducha?

Słowackiego nazwał prof. Tarnowski największym kolorystą słowa, któremu nie dorównał żaden z naszych pod względem błyskotliwości i siły barw. Kto po nim dobędzie z lutni swej te kolory i tony, jakiemi on olśniewał naród, kto ośmieli się pisać wiersze, kto wzniesie się do tej siły uczucia, jakiem rozbrzmiewa skarga Anhellego i żałosny jęk Lilli Wenedy, lub rozdzierającą serce rozpacz Ojca zadżumionych?

Krasiński w tej trójcy poetyckiej nie zna marzeń, nie rozczula i nie roztkliwia ani w chwili skargi, ani wtedy, gdy widzi przedświt nadziei. Jego ton jest męski i silny, bo taką była jego dusza, która oczyma swemi ogarniając bezdeń boleści narodowych, w konkluzyach schodziła do pytania, jak wyjść z czyśca dni teraźniejszych i prosto zdążyć do celu praktycznego.

Gdy Słowacki odpowiada na to cichą ofiarą w Lilli Wenedzie, Mickiewicz zemstą i karą, Krasiński mówi „idż i czyń", zasadza przyszłość na woli i działaniu. Czyż on nie mistyk i marzyciel? Nieboska komedya rozstrzyga to pytanie.

W syntezie swojej wszyscy trzej wieszcze pytają, jak Polska może odżyć i każdy z nich środek zbawienia w czem innem widzi. Mickiewicz widzi go w objawieniu, Krasiński w nadziei prosząc o serce czyste i dobrą wolę — ale w trójcy tej on jeden wyobraża pierwiastek statku i woli, pokazuje drogę pewną i praktyczną, jest strojem w rozstroju, a nad śmierć silnym siłą ukochania. W poetyckiem natchnieniu Mickiewiczowi nie równy, nie olśniewa jak Słowacki w plastyce, od Danta nie słabszy, w pogardzie Tacytowi chyba dorównywa,

Gdzie i kiedy — kończył prof. Tarnowski — było razem trzech takich poetów, albo gdzie byli im równi? Można zestawiać Wiktora Hugo z Mickiewiczem, Leopardiego z Krasińskim, ale porównywać ich niepodobna. Jest w tem otucha i siła ukryta i wielka. Jaka to musi być matka, co takich synów wydała. A nam karłom dziś tylko pozostaje zapytać, czy jesteśmy ich godni. Oni widzieli światła na szczytach i oświecili nam drogę przyszłości.

Po przemówieniu prof. Tarnowskiego, nagrodzonem gromkiemi oklaskami, rozpoczął się długi szereg produkcyj muzycznych i deklamacyjnych.

Rozpoczął je znany wiolenczolista, profesor K. Skarzyński stylowem i pełnem werwy wykonaniem „Rapsodyi węgierskiej", Poppera. Przedstawicielką śpiewu solowego była p. E. Fiedlerowa, śpiewaczka z Wiednia, której piękny głos i poprawne wykonanie aryi z „Rygoletta" i „Serenady", Gounoda, zyskały ogólne uznanie. Nie ujmując nic na tem miejscu artystycznej stronie produkcyi, nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, że wybrane z obcych dziedzin kompozycye nie harmonizowały zgoła z obchodem, poświęconym pamięci trzech wieszczów i że komitet młodzieży popełnia zasadniczy błąd, przeładowywując program wieczorów tego rodzaju produkcyami, które obniżają nastrój uroczystości i ostatecznie powodują znużenie słuchaczów.

Zakończeniem części pierwszej była zbiorowa deklamacya uczty z „Konrada Wallenroda", w której pieśń Wajdoloty oraz wstęp bardzo poprawnie i z wielką siłą uczucia wygłosił znany już ze swych estradowych występów wielce utalentowany amator p. Lekszycki.

W części drugiej programu gorąco oklaskiwaną była deklamacya dyrektora Kotarbińskiego, który z właściwą sobie siłą i plastyką słowa wygłosił „Grób Agamemnona". Akad. p. Zathey obdarzony pięknym głosem odśpiewał z uczuciem „Gondolierę", Galla i pieśń Niewiadomskiego, a akad. p. Pachulski, uczeń dyrektora Żeleńskiego odegrał w zastępstwie p. Klary-Czop. Umlauf własnego układu „fantazyę polską", zbierając za efektowne jej wykonanie zasłużony oklask.

Dyalog Henryka i Pankracego z „Nieboskiej Komedyi" oraz produkcya skrzypcowa p. A. Rippera, który w wykonaniu Ballady Vieuxtempsa i „Tańców cygańskich" Nuchera wykazał ładną technikę i rozwinięte wysoko poczucie muzykalne, dopełniła długiego programu wieczoru. Drugiej jednak jego części nieliczna tylko wysłuchała publiczność, gdyż nadmiar produkcyi znużył najwytrwalszych. Uroczystość przeciągnęła się prawie do północy.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Feliks Jasieński**, bawiący obecnie we Lwowie, zamieścił w tamtejszych pismach parę ciętych uwag o wystawie prof. Kovatsa i jego „sposobie zakopiańskim". W odpowiedzi na to kilknastu architektów ogłosiło, że z powodu tonu zjadliwego i brutalnego artykułów p. Jasieńskiego nie uważają za stosowne z nim polemizować.

Na protest ten odpowiedziano ponownym protestem, wczoraj ogłoszonym. Mianowicie szereg artystów-malarzy i kilku architektów ogłosiło, że artykuły p. Jasieńskiego nie miały na celu uchybić osobiście komuś, a tylko omówić sprawę stylu narodowego. Z tej przyczyny podpisani dla dobra samej sprawy dalszą polemikę uważają za niezbędną.

— **Z teatru lwowskiego.** P. Eugeniusz Guszalewicz, znakomity tenor opery praskiej, przybył do Lwowa i wystąpi po raz pierwszy we czwartek w operze „Żydówka" w partyi Eleazara, partyę zaś księżniczki Eudoksyi wykona panna Rollówna, w partyi Racheli debiutować będzie panna Wanda Otto, uczennica prof. Marso w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

— Z j a z d S t o j a ł o w s z c z y k ó w odbył się w niedzielę w Tarnowie w sali hotelu Krakowskiego. Przewodniczył ks. Stojałowski, o wstąpieniu do Koła polskiego referował poseł Szajer. Zgromadzenie pochwaliło wstąpienie Stojałowszczyków do Koła. O programie „stronnictwa chrześcijańsko-ludowego" referował ks. Stojałowski i w myśl jego wywodów uchwalono następujące dwie, charakterystyczne rezolucye:

1) Zgromadzenia uchwala szerzyć w powiatach, g d z i e p r z e w a g ę m a j ą l u d o w c y, ducha chrześcijańsko-ludowego, a ludowców-włościan przekonywać o s z k o d l i w o ś c i (!) zasady, że religii do polityki mięszać nie należy. (Pobiedonoscew także popiera tęsamą zasadę... nahajką i bagnetem. Przyp. red.).

2) Posłowie chrześcijańsko-ludowi mogą w parlamencie, z zastrzeżeniem swego programu i swej samodzielności, współdziałać z posłami katolicko-narodowymi (ś r o d k i e m, c e n t r u m K o ł a p o l s k i e g o) — winni jednak we wszystkich sprawach odnosić się do wydziału stronnictwa.

Przypominamy, że właśnie owo centrum zaznaczyło się podczas obrad Koła polskiego nad wnioskiem Romanowicza i tow., gdy najpierw zgłosiło wniosek Wojtygi, a potem, wraz z wnioskodawcą, przeciwko niemu głosowało.

Następnie p. M. B i a ł k o w s k i z Krakowa referował o ostatnich wyborach sejmowych, poczem zajmowano się organizacyą stronnictwa.

Przemawiał także i zgłaszał rezolucye sławny z redaktorstwa i znany z bruku krakowskiego dr Józef O r ł o w s k i, obecnie adwokat wiedeński, filar ks. Stojałowskiego.

Uchwalono wreszcie potępienie gwałtów pruskich w szkołach na dzieciach polskich popełnianych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 19 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej przyjęto do wiadomości szereg spraw, załatwionych przez prezydyum, między innemi poparcie petycyi gremium księgarzy przez wystosowanie do ministerstwa spraw zagranicznych i handlu memoryału co do zaprowadzonego przez rząd rosyjski cła na książki polskie, drukowane za granicą.

Lwów, 19 listopada. Z powodu wiadomości, jakoby 17-letni uczeń szkoły wydziałowej zmarł podczas ćwiczeń w „Sokole", wydział tego Towarzystwa ogłasza, że to nie jest prawdą. — Uczeń ów bowiem już przed lekcyą skarżył się, że jest chory i w ćwiczeniach udziału nie brał. Przedsięwzięto obdukcyę zwłok, a o przyczynie śmierci krążą tu rozmaite pogłoski alarmujące, między innemi, że uczeń ów umarł na dżumę.

Ministerstwo spraw zagranicznych zażądało od rządu Stanów Zjednoczonych wyjaśnienia co do rzekomego spadku po biskupie Horowitzu. Tymczasem zaś handel pretensyami trwa dalej.

W skutek wybuchu lampki spirytusowej powstał w pasażu Hausmana dość groźny pożar w nocy, na szczęście jednak przechodzący tamtędy ajent policyjny zaalarmował na czas straż pożarną.

Grac, 19 listopada. Jak donoszą z Zagrzebia, odbyła się tam pod przewodnictwem rektora tamtejszego uniwersytetu manifestacya wszystkich studentów słowiańskich na rzecz utworzenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie.

Budapeszt, 19 listopada. Starszy ochmistrz dworu cesarskiego udał się do hr. Walburga, który — jak wiadomo — przedstawiał się za naturalnego syna arcyksięcia Ernesta, i zrobił mu przyrzeczenie, że dostanie pensyę, jeżeli wyniesie się za granicę.

Insterburg, 19 listopada. Przed tutejszym sądem wojennym odbyła się wczoraj rozprawa z powodu głośnego pojedynku między porucznikami Hildebrandtem a Blaskowitzem. Hildebrandt za zbrodnię pojedynku z wynikiem śmiertelnym skazany został na dwa lata, a porucznik Groddeck, który był jednym z sekundantów, na 5 dni twierdzy.

Narzeczona porucznika Blaskowitza, zastrzelonego w pojedynku, ciężko zachorowała.

Londyn, 19 listopada. Dewet miał zgromadzić znaczną siłę, która mu dozwoli wystąpić zaczepnie na północy państwa Oranje. Siły jego wynoszą 6000 ludzi, pomiędzy nimi 1500 Afrykanderów.

Londyn, 19 listopada. Z Konstantynopola donoszą, że w Albanii wzrasta anarchia. Kiazim pasza, gubernator w Skutari, podał się do dymisyi, gdyż stanowisko jego było zupełnie zachwiane. Próśb jego o wzmocnienie załogi wojskowej nie uwzględniono.

Z Bejrutu nadchodzą także niepokojące wiadomości, jakoby mahomedanie i chrześcijanie mordowali się nawzajem.

Ateny, 19 listopada. Około 1000 studentów wpadło do redakcyj dzienników „Asti" i „Akropolis", aby zaprotestować przeciw artykułom tych pism za zaprowadzeniem nowogreckiego języka w ewangelii. Studenci usiłowali plądrować redakcye, ale policya rozprószyła ich.

Baku, 19 listopada. Na terenie, należącym do rządu a wydzierżawionym Towarzystwu naftowemu w Baku po 5 kop. od puda, w Bibiejbat, wytryska od onegdaj w pewnym nowym szybie nafta strumieniem, dostarczającym milion pudów nafty dziennie. Cała okolica jest zalana.

Konstantynopol, 19 listopada. Ambasador austryacki br. Calice wyjechał na urlop.

Nowy Jork, 19 listopada. Z Marakaibo donoszą, że pomiędzy Wenezuelą a Kolumbią zawarto 3-tygodniowy rozejm, głównie z powodu wielkich powodzi, uniemożebniających wszelkie ruchy wojenne.

Pekin, 19 listopada. Cesarzowa wdowa mianowała dyrektorem kolei północnych mandaryna Whu, o którym powiadają, jakoby był przychylny Europejczykom.

Skandal na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 11 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w Wiedniu ma być na końcu postawiony wniosek nagły w sprawie uniwersytetu ruskiego. Owoż ilustracyą do tej sprawy, zapewne niepożądaną dla wnioskodawców, jest skandal, jaki się rozegrał dziś na uniwersytecie.

Mianowicie studenci Rusini mieli dziś wieczorem odbyć wiec w sprawie uniwersytetu, jednakże zapewne chcąc odbyć go przed posiedzeniem Izby w Wiedniu, przyspieszyli jego termin i zebrali się w jednej z sal w południe, mimo, że senat nie pozwala z reguły na zebrania w czasie, kiedy odbywają się wykłady.

Rektor Rydygier na czele profesorów zjawił się w sali, ale ich wygwizdano, dr Rydygiera nie dopuszczono do głosu, a pedelów, chcących rozpędzić zgromadzenie, obito laskami. Wiec następnie w tonie bardzo burzliwym obradował do godziny $2^1/_2$.

Zarządzenia z powodu dżumy.

Lwów, 19 listopada. Wedle informacyj protomedyka dra Merunowicza, który powrócił z Podwołoczysk, nie było tam wcale wypadku dżumy. Internowano tylko pewnego jubilera, który jechał z Odessy do Ameryki, po przekonaniu się jednak, że jest zupełnie zdrów, puszczono go w dalszą drogę.

W Podwołoczyskach, w myśl przepisów międzynarodowych z r. 1897, nie będzie urządzoną kwarantanna, tylko każdy z podróżnych, przybywających z Odesy, poddawany będzie obserwacyi lekarskiej w Podwołoczyskach i na końcowej stacyi. — Co do Odesy, to sądzą tu, że prócz dwu stwierdzonych urzędowo wypadków, zmarło tam więcej osób na dżumę.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 19 listopada. Początek posiedzenia Izby poselskiej o godzinie 11 minut 15 przed południem.

K u b i k interpeluje prezydenta ministrów w sprawie m i a n o w a n i a hr. A n d r z e j a P o t o c k i e g o m a r s z a ł k i e m k r a j o w y m w G a l i c y i. Interpelant podnosi, że hr. Potocki mianowany został marszałkiem w czasie, gdy Sejm nie mógł zająć się ocenieniem ważności jego mandatu sejmowego. Przeciw wyborowi hr. Potockiego wniesiony będzie protest. — Akt monarszy nie podlega wprawdzie dyskusyi, lecz posłowi wolno zapytać się, jakiem prawem nominacyę hr. Potockiego dr Koerber przedstawił cesarzowi do zatwierdzenia. Interpelant zapytuje, czy dr Koerber wobec oskarżeń, jakie przeciw hr. A. Potockiemu podniesiono, gotów jest skłonić hr. A. Potockiego do złożenia godności marszałka?

Nadto K u b i k interpelował w sprawie wyroku sądu w Nowym Targu w jednej sprawie spadkowej i w sprawie administracyi probostwa w Zebrzydowicach.

O l s z e w s k i interpeluje w sprawie rozpowszechnionych w wagonach kolei północnej i kolei państwowych numerów „Reisezeitung", gazety drukowanej w Niemczech.

W o j t y g a interpeluje w sprawie szkód, poczynionych przy ćwiczeniach wojskowych w Krakowskiem.

Min. kolei W i t t e k odpowiada na interpelacyę Krempy i Bomby w sprawie przepustów na kolejowej drodze Dębica-Rozwadów.

Na dzisiejszem posiedzeniu minister skarbu przedłożył projekt ustawy o reorganizacyi giełdy zbożowej.

Z kolei przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do czterech wniosków (E r l e r a, E i s e n k o l b a, S c h u h m e i e r a i K l o f a c z a) w sprawie kongregacyj francuskich.

S c h u h m e i e r (socyalista) uzasadnia swój wniosek. Omawia stosunek arcyksięcia Ferdynanda d'Este do klerykałów. Mówi między innemi o arcyksięciu: „In ihm hat die klerikale Partei nicht nur einen Vorspann, sondern auch einen noblen Quartiermacher gefunden". Klerykalne stronnictwa chełpią się z tego publicznie, że znajdą poparcie u przyszłego cesarza Austryi. Wygląda to tak, jakoby klerykali nie byli zadowoleni z rządów cesarza Franciszka Józefa.

W dalszym ciągu mowy Schuhmeiera, w miejscach mianowicie, gdzie on uderzał na rządy klerykałów, przerywali mu okrzykami antisemita G e s s m a n n i ks. P a s t o r z Koła polskiego.

Następnym mowcą był czeski socyalista narodowy K l o f a c z, który również oświadczył się przeciw dopuszczeniu Kongregacyi, a więc za wnioskiem.

Po Klofaczu zabrał głos czeski klerykał H r u b a n, polemizując głównie z Klofaczem i innymi posłami czeskimi, wśród ciągłych protestów ze strony czeskiego agraryusza C h o c a i czeskiego narodowego socyalisty F r e s s l a i szenererowca M a l i k a.

H r u b a n (przerywając tok mowy do posłów czeskich). Przestaję teraz mówić jako katolik, a przemawiam tylko jako Czech do Czechów. Czy sądzicie, że naród czeski nie ma innych potrzeb i innych żądań, jak niepotrzebna walka z Kościołem (gwałtowny protest u Czechów). W tej chwili mówi dalej Hruban, zbaczając i wśród nagłych przerywań. Po nim przemawiać będzie niemiecki postępowiec G r o s s, a po nim zabierze głos minister oświaty H a r t e l. Po nim przyjdzie do głosu członek Koła polskiego ks. K o m o r o w s k i przeciwko wnioskowi i ma zamiar przemawiać przedewszystkiem ze stanowiska prawniczego, dowodząc, że wnioskodawcy nie przytoczyli ani jednego ustępu z ustaw obowiązujących, któryby sprzeciwił się dopuszczeniu Kongregacyi do Austryi.

Manifest Niemców.

Wiedeń, 19 listopada. Przewodniczący klubów niemieckich wydali do innych klubów m a n i f e s t w którym podnoszą, że w parlamencie chodzi teraz o zadania bliższe i dalsze, mianowicie o b u d ż e t, o rozwikłanie parlamentarnej sytuacyi a w dalszym ciągu o parlamentarne załatwienie u g o d y z W ę g r a m i i t r a k t a t ó w h a n d l o w y c h. Otóż stronnictwa niemieckie w interesie zgodnego działania Izby, chcą oba stadya zadań parlamentu rozdzielić.

Co do b u d ż e t u: należy się natychmiast porozumieć stronnictwom i przy interwencyi rządu przeprowadzić następujące konkretne uchwały:

1) Usunąć wnioski nagłe.

2) Wszystkie dni wolne od posiedzeń zużyć na załatwienie budżetu w komisyi budżetowej.

3) Odesłać przedłożenie o prowizoryum budżetowych do komisyi bez pierwszego czytania.

4) Rozłożyć materyał tak, aby komisya uchwaliła budżet przed świętami Bożego Narodzenia a Izba zawotowała prowizoryum budżetowe.

Trudniej przedstawia się sprawa załatwienia u g o d y z W ę g r a m i i t r a k t a t ó w h a n d l o w y c h. W każdym jednak razie przerwa, która powstanie po załatwieniu budżetu w Izbie i wypełnioną będzie czasowo obradami Sejmów, udzieli sposobności, aby to drugie stadyum zadań parlamentu przygotować. Jeżeli tak się nie stanie, aby rząd oprzeć się mógł całą siłą na zgodnem żądaniu ludności, wtedy niema żadnych widoków, aby rząd ugodę z Węgrami załatwił w drodze parlamentarnej. Musi być tedy wytworzoną taką sytuacya polityczna, aby wszystkie stronnictwa Izby znalazły się na jakiejś wspólnej podstawie działania razem z rządem.

Niemieckie stronnictwa uważają jednak za wskazane, aby zaraz po załatwieniu budżetu nastąpiło omówienie najważniejszych r ó ż n i c n a r o d o w o ś c i o w y c h i aby one w duchu sprawiedliwej wyrozumiałości (eines billigen Entgegenkommens) załagodzone zostały. „Przedstawiamy więc wniosek, aby zaraz uchwalić budżet a potem przystąpić do omówienia spraw na szerszych podstawach".

Wiedeń, 19 listopada. Posłowie D e r s c h a t a, G r o s s i F u n k e udali się dziś w południe do prezydenta gabinetu dra K o e r b e r a i wręczyli mu manifest stronnictw niemieckich.

Dr K o e r b e r serdecznie dziękował klubom niemieckim i wyraził nadzieję, że może przecież się uda zagrzać parlament do pracy. „Starać się będę — mówił Koerber — by i nieniemieckie stronnictwa zgodziły się na uczynienie parlamentu zdolnym do pracy.

Wiedeń, 19 listopada. Prezydent ministrów dr Koerber we czwartek sprosi wszystkich przywódców stronnictw na naradę celem ułożenia programu prac izbowych.

Wiedeń, 19 listopada. K l u b c z e s k i zbiera się dziś po południu na obrady.

Szczegóły z komisyi budżetowej.

Wiedeń, 19 listopada. Wczorajsze obrady komisyi budżetowej nie poszły tak gładko, jak to podały dzisiejsze poranne dzienniki. Mianowicie W o l f postawił wniosek, aby l i s t ę c y w i l n ą c e s a r z a obniżyć o 2 miliony koron a pozycyę „kancelarya gabinetowa" zupełnie skreślić.

Za wnioskiem Wolfa głosował oprócz wnioskodawcy tylko P e r n e r s t o r f e r.

Jutro przed południem zbierze się Komisya budżetowa i obradować będzie nad budżetem ministerstwa skarbu.

Pewnie zwyciężyli.

Wiedeń, 19 listopada. Członkowie parlamentarnej komisyi Koła polskiego udali się wczoraj do prezydenta ministrów dra Koerbera i przedstawili mu —jak donoszą zawsze o tem lepiej niż nasze pisma poinformowane dzienniki wiedeńskie — życzenia Koła polskiego sformułowane na ostatnich poufnych posiedzeniach swego klubu.

„T. W. Tagblatt" donosi, że życzenia te obracają się „w bardzo ciasnych granicach". — Koerber miał na razie desyderata Koła polskiego przyjąć do wiadomości (!) — Ten sam dziennik zauważa, że wśród członków Koła polskiego panuje rozgoryczenie przeciw jego komisyi parlamentarnej, której zarzucają, iż jest bezczynną i popiera za każdą cenę rząd, pomimo, iż ten nie uwzględnia najżywotniejszych interesów kraju.

Wylewy.

Grac, 19 listopada. W dolinie Santhal wylewy spowodowały wielką klęskę. Miasto Cylea ucierpiało bardzo. Namiestnik hr. Clary przybył na miejsce katastrofy.

Cesarz Wilhelm przemawia.

Berlin, 19 listopada. Cesarz Wilhelm był obecny na zgromadzeniu Towarzystwa techników okrętowych. Po wykładzie tajnego radcy budowniczego, Brinkmanna, o ustawianiu dział na pokładzie okrętów liniowych, zabrał głos cesarz Wilhelm i tensam temat, omówiony przez Brinkmanna ze stanowiska technicznego, rozstrząsał ze stanowiska wojskowego. Po przemówieniu, przyjętem przez słuchaczy oklaskami, opuścił cesarz zgromadzenie.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Barcelona, 10 listopada. Rząd dał znowu dymisyę rektorowi. Postanowienie to rządu wywołało wielkie wzburzenie i gwałtowne zajścia. Wszechnicę zamknięto.

Madryt, 19 listopada. Zaburzenia studenckie trwają dalej. Dzisiaj około 300 studentów przeciągało ulicami, wołając: „Niech żyje wolność!" Obrzucono kamieniami wozy tramwajowe. Kilka osób jest rannych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 listopada 1901.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	98	90
„ „ srebrna	98	75
4% renta austryacka złota	118	60
4% „ „ koronowa	95	50
4% „ węgierska złota	118	—
4% „ „ koronowa	93	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	1618	—
„ kredytowe	625	25
Londyn	239	35
Marki	117	$12^1/_2$
20-to Markówki	23	44
20-to Frankówki	19	06
Włoskie banknoty	92	80
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	95	—
Akcye Anglobanku	260	50
„ Unionbanku	515	—
„ Bankverein	419	50
„ Laenderbanku	395	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	522	—
„ „ Południowej	61	50
„ „ Elbethal	468	—
„ „ Nordbahn	5530	—
„ „ Staatsbahn	622	—
„ „ Alpine	348	—
„ Tureckie Tabaczne	271	—
Ruble	253	50

Berlin, 15 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
$4^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	20
Akcye austryackie kredytowe	196	10
Ultimo ruble	—	—

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

Pociągi	Kierunek
5.15 r. poc. mięsz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5·30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.22 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.
8.28 rano poc. osob. Nr1633 z Krakowa p. Zwierz. 8.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza Płaszowa 8.54 „ „ „ „ „ z „ przyst. 9.05 przed poł. „ „ „ z Podgórza-Borarki 8.42 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz) ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.30 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.39 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi.
3.00 po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.20 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 3.27 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.30 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.45 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.45 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.55 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego, Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.40 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.51 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa, w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.10 wnocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11.25 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 11.32 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Suchy.**

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

Pociągi	Kierunek
4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.29 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.45 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.46 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.
8.33 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego w Tarnowie od Nowego Sącza.
10.13 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.24 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.27 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.35 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.39 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.55 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchę; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Zywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.42 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.04 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.20 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja; od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski.